

ECHA PŁOCKIE i ŁOMŻYŃSKIE

•PISMO POŚWIĘCONE GŁÓWNIIE SPRAWOM MIEJSCOWYM.

WYCHODZI W ŚRODY I SOBOTY KAŻDEGO TYGODNIA.

WARUNKI PRZEDPŁATY:	Numer pojedynczy k. 5.	Adres wydawnictwa:	Przedpłatę i ogłoszenia naj- lepiej przysłać wprost do redakcji.	OGŁOSZENIA: po kop. 8 za wiersz petitowy lub jego miejsce. Za następne razy kop. 6. REKLAMY na 1 stronie po kop. 20 za wiersz. NEKROLOGIA wiersz kop. 15. W Warszawie przyjmują ogłoszenia agentury: Ungra (Wierzbowa 8), Pio- trowskiego (Senatorska 26), Bergsona (Senatorska 32).
W Płocku i w Łomży: Rocznie rb. 5, półroczn. rb. 2 k. 50, kwartalnie rb. 1 k. 25. Za odnośnienie do domu miesięcznie k. 5. Z przesyłką pocztową: Rocznie rb. 6, półroczn. rb. 3, kwartalnie rb. 1 k. 50. Zagranicą: Rocznie rb. 8, półroczn. rb. 4, kwartalnie rb. 2.	Za zmianę adresu dopłaca się kop. 30. Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują również księgar- nie i kolporterze po miastach i miasteczkach.	W Płocku ulica Warszawska, W oddziale Łomżyńskim: Księgarnia Rychtera na Nowym Rynku.	Rękopisy nie zastrzeżone nie zwracają się	

Krajowa Woda Stołowa
URSUS
ze źródła w Obiegorku
Sprzedaż we wszystkich aptekach i skła-
dach aptecznych.
Skład główny w Warszawie Włodzimier-
ska 16 m. 2.

DOM BANKOWY
Jakób Schönwitz
kupuje i sprzedaje papiery procentowe,
oraz asekuruje wszelkie pożyczki pre-
miowe od wylosowania.
ulica Tumska, dom Dobrowolskiego.

Kalendarzyk tygodniowy

	Święci Kościoła R. Katolickiego.	Imiona światowskie.
Sobota 20 czerw.	Sylwester	Bogny św.
Niedziela 21 "	N. M. r. N. eust. P. m.	Domysława
Poniedziałek 22 "	Paulina	Broniwoja
Wtorek 23 "	Zenona	Wandy
Środa 24 "	N. św. Jana Chrzc.	Janisława
Czwartek 25 "	Prospera	Wlastymila
Piątek 26 "	Jana i Pawła	Rozmysława

Wschód słońca o godz. 3 m. 33
Zachód słońca o godz. 8 m. 18
Odmiana księżycy: now d. 25 czerwca
o godz. 7 m. 30 rano

Wysok. wody na Wiśle	d. 16 czerw.	4 stóp	1 cal.
pod Płockiem.	d. 17 "	4 "	9 "
	d. 18 "	4 "	6 "
	d. 19 "	4 "	— "

Temperat w Płocku: d. 16 czerw. 18,4 27,6 17,4
d. 17 " 15,2 18,8 14,6
d. 18 " 15,4 21,6 18,4
d. 19 " — — —

Jarmarki: W gub. Płockiej:
Dnia 30 czerwca w Rypinie, Dobryniu n. Drwęcą.
W gub. Łomżyńskiej:
Dnia 22 czerwca w Mazowiecku, 23 w Nowo-
grodzie, Wiźnie, Różanie, Szczuczynie, 30 w Kras-
nosielcu.

Zmiany w służbie i mianowania.
Kancelista z wydziału administracyjnego zarzą-
du gub. płockiego, *Mikolaj Timofiejew* zwolniony,
zgodnie z prośbą, od pełn. obowiązków.
Deputaci handlowi oraz ich zastępcy, zatwier-
dzeni na 4-letnie, od 14 stycznia 1903 roku w gub.
łomżyńskiej: w m. Łomży deputaci: aptekarz
Lucjan Czajkowski i Władysław Liniewicz, kupcy
Jakób Kaufman i Lejzor Ratner, zastępcy: kupcy
Apolinary Karaszewski i Lejzor Wejberg.
W m. Ostrołęce deputaci aptekarz Marceł Pę-
ski i kupiec Chaceł Kupferszyc; zastępca kupiec
Władysław Szpot.
W m. Ostrowiu—deputaci: kupiec Stanisław Gu-
try i właściciel restauracji Antoni Tomicki, zaste-
pca przedsiębiorca Chaim Jankiel Zwykielski.
W m. Kolnie—deputaci: aptekarz Paweł Olecho-
wski i kupiec Moszek Bursztyn, zastępcy agent t-
wa ubezpieczeń Szmol Goldberg; kupiec Fisz Glik.
W m. Makowie—deputaci: właściciel cegielni
Stanisław Artyfikiewicz; właściciel garbarni Zel-
man Orlik; zastępcy kupiec Dyonizy Biedrzycki
i przedsiębiorca Abram Szamowicz.
W m. Szczuczynie—deputaci: Michał Kuczwal-
ski iawnik magistratu m.
W m. Tykocinie—deputaci: kasjer miejski Józef
Hryniewicz i sekretarz magistratu Władysław
Openchowski; zastępcy: iawnik Antoni Kulikowski
iawnik Klemens Walczewski.
W pow. łomżyńskim. W osadzie Wiźnie: depu-
taci kupiec Michel Stebrowicz i Lejzor Blumert
zastępcy Josel Liberman i Lejba Liberman, kupcy

SPRAWA KANALIZACJI PŁOCKA.

(Dokończenie).

VI. Co dzisiaj robić należy? Dzisiaj, po zaprowadzeniu wodociągu, kiedy wody domowe w nierównie większej ilości zaczęły ściekać rynsztokami ulic, często ze zle-
wów, do których mogą się dostawać nie-
raz i brudniejsze odpady i kiedy zaczęły się pojawiać w mieście, choć gdzieś niedługo
ustępy wodne, trzeba postawić zupełnie nowe
wymagania dla kanałów miejskich.
Dzisiaj, powtarzam, kwestja uprawdlo-
wienia ścieków stała się palącą i potrze-
bującą gwałtownie rozwiązania. Kanałom,
które przed laty trzydziestu miały głów-
nie na celu uwolnienie miasta od dokuczli-
wej wtedy wilgoci mieszkań, szczególnie
w północnej części miasta i które te po-
trzeby zaspokoiły, zmuszeni jesteśmy dzi-
siaj stawiać wymagania asenizacyjne. Zo-
baczymy więc, o ile one są w stanie temu
podołać.

Nie potrzeba chyba żadnych wiadomości
specjalnych, dość tylko zdrowego rozsądku,
ażeby odpowiedzieć z całą stanowczością,
że zrobiona dotychczas kanalizacja pierw-
szego basenu do celów asenizacyjnych zu-
pełnie się nie nadaje dla tej prostej przyczy-
ny, że wszystkie urządzone dotąd w tym
basenie kanały zlewają się do kanału na
ulicy Mostowej i do Wisły, zanieczyszczają-
jąc rzekę w miejscu zbyt ludnym i zatrui-
wają wodę potrzebną do picia co najmniej
dla mieszkańców niżej położonego przed-
mieścia „Rybaki.”

Jak więc ztemu zaradzić? Odpowiedź na
to pytanie jest więcej skomplikowaną a więc
potrzebuje głębszego zastanowienia się i wie-
dzy specjalnej. Sposoby kanalizowania miast
zakrytymi kanałami dzielą się stosownie do
swojego przeznaczenia i odpowiedniego urzą-
dzenia na dwa, poważnie różniące się od
siebie, systemy a mianowicie: masowy, czyli
spławny, zadawający wszelkie potrzeby
ścieków, pochodzących, czy to z opadów
atmosferycznych, czy też nakoniec z wszel-
kich ścieków w celach asenizacyjnych, al-
bo też specjalny, przeznaczony tylko do od-
prowadzania ścieków pewnej kategorii.

Stosownie do zadania, jakiemu kanaliza-
cja powinna odpowiadać w przyszłości, po-
winien być projektowany nie tylko rozmiar
kanałów, głębokość założenia rur pod po-
wierzchnią ziemi i pochyłość, konieczna do
odprowadzenia każdego rodzaju ścieków,
ale i wybór odpowiedniego materiału, a
głównie dokładne oznaczenie miejsca, gdzie
ścieki ostatecznie mogą być spuszczone a za-
leżnie od tego, nadanie odpowiedniego kie-
runku wszystkim kanałom ściekowym. Za
bezwzględnie odpowiedniejszy uważany jest
powszechnie system pierwszy. Nie uwalnia
to jednak od potrzeby zorientowania się
licząc się z warunkami miejscowymi, na
którym z tych systemów właściwiej jest
zatrzymać się w każdym danym wypadku.

Wracając do potrzeb ściekowych wyła-
cznie Płocka, trzeba zwrócić uwagę, że gło-
wny koszt na urządzenie kanalizacji, przy-
jmującej wszelkiego rodzaju ścieki, pochla-

nia przyjęcie przez te kanały ścieków
z opadów atmosferycznych gdyż ilość ich
w pewnych chwilach (podczas ulewnych
deszczów) bywa olbrzymią w porównaniu
z ilością wszelkich innych ścieków, które
kanały muszą odprowadzać. Koszt zatem
urządzenia takiej kanalizacji, do skanali-
zowania całego miasta, wyniosłby co naj-
mniej, sądząc z kosztów na urządzenie te-
go systemu kanalizacji w Warszawie, 500
tysięcy rub. Oprócz tego, trzeba zwrócić
uwagę, że urządzając kanalizację podług
pierwszego systemu, nie da się prawdopo-
dobnie korzystać z założonych kanałów, po-
nieważ ścieki będą musiały być skierowane
tak, żeby mogły ściekać do Wisły w każ-
dym razie poniżej miasta, co wywoła po-
dług wszelkiego prawdopodobieństwa, ko-
nieczność znacznie głębszego układania
kanałów, niż to dotychczas było robione.

Tymczasem, jak widzieliśmy wyżej, urzą-
dzone kanały, jak dowodzi tego praktyka,
najzupełniej odpowiadają swemu przeznacze-
niu do odprowadzania zbytecznej wody atmo-
sferycznej, a nawet poczęści obniżania po-
ziomu wód podskórnych. Najlepszym dowo-
dem tego może służyć, że wody opadowe
i podskórne przestały nam dokuczać, bo
zapomnieliśmy nawet o przeznaczeniu naszej
kanalizacji, a podwór nawet tam, gdzie
są kanały, nie drenujemy. Po stanowczym
usunięciu z tych kanałów wszelkich, wpro-
wadzonych do nich w czasach późniejszych
ścieków brudnych i po założeniu odpowied-
nych kanałów w tymże celu w drugim base-
nie na ul. Kolegiatnej, od rogu Misjonarskiej
przez ogrody i część ulicy Warszawskiej,
gdzie dzisiaj rów odkryty a także w trze-
cim basenie przez ulicę Szeroką, zaczynają-
jąc od Bielskiej do połączenia z kanałem
istniejącym na ul. Dobrzyńskiej, co wywo-
ła koszty niezbyt zastraszające, można bę-
dzie uważać kwestję usunięcia ścieków czy-
stych — przy starannym brukowaniu ryn-
sztoków ulicznych — za załatwioną.

Pozostałyby więc tylko ścieki, najwięcej
dokuczające dzisiaj, ścieki czysto aseniza-
cyjne, do których naturalnie trzeba zali-
czyć prerażające, cuchnące ścieki z beczek
podwórzowych i ze zlewów mieszkaniowych,
urządzonych jakkolwiek nie wszędzie, ale
w każdym razie w wielu domach.
**VII. Jak tę kwestję najpraktyczniej i jak
najprędzej załatwić?** Opierając się na ist-
niejących już tego rodzaju kanalizacjach
w innych miastach z rur t. zw. ceramiko-
wych (gliniane glazurowane) o małej sto-
sunkowo średnicy, urządzenie takiej kana-
lizacji w całym Płocku kosztowało by już
tylko 120,000 do 150,000 r.

Te dane cyfrowe, jakkolwiek nie zupeł-
nie dokładne, jako nie oparte na sporzą-
dzonym projekcie, dają o ile mi się zdaje,
bardzo poważną wskazówkę o wyborze
skanalizowania Płocka, systemu specja-
lne-
go, tylko w celach asenizacyjnych. — Ale
uskutecznienie i tego rodzaju wydatku, a
tymbardziej w krótkim czasie dla kasy
miejskiej, która obecnie, o ile mi wiadomo
jest wyczerpana — byłoby niemożliwym.

Obliczając jednak wydatki, jakie każdy
właściciel domu ponosić jest zmuszony nie
tylko z własnej woli, ale z przepisów po-
licyjnych o zachowaniu czystości, zdawało
by się, że właściciele posesji miejskich —
pozbywając się tych wydatków, od chwili
połączenia się z kanalizacją asenizacyjną,
mogliby dzisiaj jeszcze ze względów hygie-
nicznych miasta, w celu prędszego jej urzą-

dzenia, dobrowolnie zapronować magistra-
towi niesiony dzisiaj wydatek roczny na
ten cel, płacić do kasy miejskiej od chwili,
kiedy będą mogli połączyć swoje posiadło-
ści z kanalizacją miejską.

Obliczając taką ofiarę na cyfry, choć
w przybliżeniu przekonamy się, że przed-
stawi się ona dość poważnie.

Za oczyszczanie tylko kloak, oddzielne
posesje, stosownie do wielkości posesji i ilo-
ści mieszkających w nich lokatorów, po-
noszą rocznie wydatek od 2 do 10 rb.

Biorąc zatem pod uwagę, że w grani-
cach Płocka znajduje się 555 posesji i ob-
liczając średnio roczny wydatek każdej
posesji tylko na 5 rb., wyniosłoby to już
sumę 2775 rb. rocznie.

Przypuszczać należy, że w razie zaofia-
rowania takiej sumy przez właścicieli, za-
rząd miejski, w celach uzdrowotnienia mia-
sta, mógłby się zdecydować nawet na za-
ciągnięcie odpowiedniej pożyczki do jedno-
razowego skanalizowania miasta. A w każ-
dym razie, wykonywując kanalizację czę-
ściowo w miarę przybytku funduszy miej-
skich, właściciele posesji, które będą mo-
gły się łączyć z urządzonymi kanałami, niepo-
winni się usuwać od wydatku, który dzi-
siaj zmuszeni są ponosić, gdyż na tym nie
nie stracą, a miasto i mieszkańcy jego bez-
warunkowo tylko zyskają na wygodzie
i zdrowotności.

Bolesław Zienkiewicz.

P Ł O C K .

Ważna zmiana. Utrzymuje się stale po-
głoska, że obecny biskup płocki J. E. hr.
Szembek mianowany zostanie wkrótce arcy-
biskupem-metropolitą mohylewskim ko-
ściół katolickich w Cesarstwie.

J. E. ks. biskup otrzymał ważny telegram,
który się wiąże właśnie z tą zmianą. Spra-
wa wkrótce wyjaśni się już ostatecznie
i zapewne w tym duchu, że biskup płocki
przejdzie do Petersburga.

J. E. wkrótce także wyjeżdża a następ-
nie ma zamiar wyjechać do Rzymu.

Ogłoszenie biskupa płockiego metropo-
litą nastąpi prawdopodobnie na najbliższym
konsystorzu w Rzymie, który ma odbyć
się w końcu tego miesiąca.

Biskupem płockim, jak donoszą telegra-
my z Rzymu, naznaczony zostanie obecny
biskup lubelski—ks. Jaczewski.

Z Tow. rolniczego. Ogólne zebranie
członków tego Tow. odbędzie się 30 b. m.
według następującego porządku dziennego.

- 1) Odczytanie protokołu z ostatniego ze-
brania;
- 2) Balotowanie nowych członków i ogło-
szenie kandydatów na członków;
- 3) Komunikaty rady: a) zaciągnięcie po-
życzki z funduszu grupy płockiej towa-
rzystw ubezpieczeniowych; b) określenie
stosunku Towarzystwa rolniczego do Tow.
Ubezpiecz. Wzajem. „Snop”; c) inne sprawy
ubezpieczeniowe;
- 4) Komunikaty biura i składu komiso-
wo-pośredniczącego, delegacji i komisji po-
szczególnych;
- 5) P. Władysław Płoski—Sprawozdanie
z narad w Tow. hyg. nad zdrowotnością
wsi i miasteczek;
- 6) Odczyt p. Adryana Chelmieckiego—
„O przemysle rolnym”;
- 7) Odczyt p. Hipolita Wąsowicza „O zna-
czeniu melioracji rolnych”.

Początek posiedzenia o god. 10-ej rano. W przeddzień 29 b. m. odbędzie się posiedzenie rady o g. 8-ej wieczorem i posiedzenia następujących delegacji: mechaniczno-melioracyjnej (12 w poł.), hodowli koni (7 wiecz.); prawno-ekonomicznej (4 po poł.), leśno-ogrodniczej (6 po poł.).

Zdrowotność. Lekarze stwierdzają kilka zachorowań wśród dzieci na szkarlatynę. Należy przeto przedsięwziąć wszelkie środki ostrożności.

Z przebudowy kościoła katedralnego. Rozpoczęto budowę nowego budynku oddzielnego przy kościele katedralnym dla pomieszczenia w nim różnych cięższych aparatów kościelnych. W górnej części tego budynku na pierwszym piętrze duża sala przeznaczona zostanie na *muzeum diecezji plockiej*, w którym mieścić się będą zbiory, zabytki, wykopaliska archeologiczne.

Tam też znajdą pomieszczenie zbiory archeologiczne po s. p. Franciszku Tarczyńskim, będące obecnie w posiadaniu ks. kan. Tom. Kowalewskiego.

Budowa wież przy kościele posuwa się coraz dalej i niewątpliwie przed jesienią wieże zostaną ukończone.

Nowy kanonik. Ks. Antoni Smoliński, prokurator seminarjum, przedstawiony został do zatwierdzenia na kanonika honorowego kapituły plockiej.

Majówka. Proszeni jesteście o zaznaczenie, że wyjazd na majówkę do lasu w Brwilnie, o ile ona odbędzie się, jeżeli pogoda dopisze, nastąpi punktualnie o godz. 2-ej po południu z przystani Tow. wioślarskiego. Zapisy uczestników majówki napływają licznie. Potrzeba tylko pogody.

Pierwsza komunja. W czwartek dzieci plockie przystępowały w kościele farnym do pierwszej Komunji św. Na ulicach widać było chłopców i dziewcząt, świątecznie ubranych ze świecami w rękach.

Podatek od koni wywożonych. W dniu 3 sierpnia r. b., odbędzie się w urzędzie gubernialnym posiedzenie pod przewodnictwem p. gubernatora, weterynarzy, przedstawicieli administracji i 6-tych ziemian obywateli, w celu obrad nad kwestją wprowadzenia podatku procentowego od koni wywożonych za granicę i w ogóle koni targowo-handlowych.

Podatek taki ma być następnie wprowadzony przez ministerjum spraw wewnętrznych.

Ulewa, jaka miała miejsce w nocy z d. 16 na 17-go b. m. poczyniła wiele szkód, szczególnie po wsiach. Ulewa rozpoczęła się o godz. 10-ej wieczorem i trwała do samego rana, do godz. 9-ej. Przez kilka pierwszych godzin deszcz lał poprostu, jak z cebra, ogólnie sądzono, że było to oberwanie się chmury. Jak wielką była powódź można zaznaczyć tym dowodem, że wracając do domów z gościńcami brnęły w wodzie powyżej kostek. Na ulicy Warszawskiej całówka wskazywała 5 cali wody nad

brukiem. Suteryny, piwnice w wielu miejscach zostały zalane, w kilku suterynach omal że dzieci nie potonęły w swych kołyskach, do których woda zaczęła się przedostawać. Na polach znaczne szkody.

Już i tak odczuwać się dawał nadmiar wilgoci, ostatni deszcz powiększył zło.

Pod działaniem silnej fali, zboża wyrosnięte tak pięknie, zwłaszcza żyta, legły pokotem i trudno im w wielu miejscach będzie powstać obecnie, zwłaszcza, gdzie silniej wyrosły. Skoszone już w niektórych miejscach koniczyny i trawy woda uniosła. Kartofle, które w tym roku sadzili niektórzy po trzy razy, znowu się psują pod nadmiarem wilgoci.

W wielu miejscach mostki zostały zniszczone, a w kilku mosty silniejsze zostały uszkodzone (np. w Trzepowie). Niektóre pola, łąki w miejscach niskich przedstawiały jedno wielkie jezioro, dopóki woda nie została spuszczone.

Pięknie w początku wiosny zapowiadał się rok, obecnie przedstawia się bardzo nieszczęśliwie ze względu na szkody poczynione w czerwcu przez ulewę deszczową. Rolnicy obliczają już sobie znaczne z tego powodu straty.

Pożar. W nocy o godz. 2-ej z dnia 17 na 18 wynikł pożar w pracowni fotograficznej, należącej do p. Pawłowskiego, w domu p. Woldenberga. — Altana fotograficzna została zniszczona, a mieszkańcy domu sąsiedniego ponieśli straty przez wynoszenie rzeczy.

Strażacy pośpieszyli na ratunek i dzięki ich zabiegom, ogień nie rozszerzył się dalej.

Ofiary. Na fundusz imienia Bolesława Prusa złożyli: Antoni Gralewski 3 rb., Władysław Żochowski 3 rb., Julian Rokicki 3 rb., dr. Władysław Cholewiński 3 rb., Wincenty Koskowski 3 rb.

Z wypadków. W poniedziałek, jeden ze statków kursujących — najechał na tratwę. W skutek zetknięcia się ze statkiem jedna z t. z. drygawek tak silnie uderzyła pracującego przy niej flisaka, że złamała mu nogę w dwóch miejscach. Chory leży w szpitalu św. Trójcy.

Zmarli. Kazimiera Chabowska, panna, w wieku lat 22.

Z naszych okolic.

Rzeźnie eksportowe. W celu ułatwienia wywozu mięsa mają być na pograniczu pruskim ustawione rzeźnie pod nadzorem weterynarzy. W pasie granicznym gub. plockiej rzeźnie takie będą działać w Mławie i w Dobrzyniu nad Drwęcą.

Tamże będzie naznaczony postój kwarantanny dla ptastwa przepędzanego za granicę. — Wytworzone przytym zostaną dwie posady weterynarzy punktowych.

Rzeźnie mają na celu ułatwić wywóz mięsa surowego, gdyż, jak wiadomo, obecnie władze pruskie stawiają często prze-

szkody przepędzaniu trzody i bydła w swoje granice.

Dni targowe. Zarząd gubernialny plocki polecił w osadzie Kikole pow. lipnoskiego zaprowadzić 12 wielkich targów w roku: we wtorki po 10-ym każdego miesiąca.

Na targi można przypędzać bydło i konie. Jeżeli w dniu targowym przypada święto, lub dzień galowy — targi odłożyć należy do następnego wtorku.

Ciechocinek. Ostatnia lista wykazuje ogółem 2418 osób przebywających w Ciechocinku od czasu otwarcia sezonu leczniczego. Pierwszy sezon kończy się z końcem czerwca. W ogóle leczących się w Ciechocinku jest w tym roku więcej, niż w zeszłym, który zaliczał się do dobrych.

Z WARSZAWY.

Ś. p. Jan Karłowicz, zmarł w Warszawie 15 b. m., w wieku lat 67.

Nauka polska straciła w zmarłym znakomitego, dużej miary uczonego językoznawcę, etnografa i etnologa, a społeczeństwo dzielnego, wysoce światłego — szlachetnego i dobrego człowieka. Karłowicz pozostawił po sobie cały szereg wielkich prac, które na zawsze zapiszą go w polskiej nauce. — On przez czas dłuższy był redaktorem miesięcznika „Wisła” poświęconego ludoznawstwu, w którym zamieścił wiele prac cennych z dziedziny polskiej etnologii, którą pierwszy wprowadził na tory prawdziwie naukowe, on napisał szereg cennych dzieł z dziedziny językoznawstwa, on przedsięwziął wielkie dzieło wydania „Słownika języka polskiego” dotychczas nieukończone. Pozatym zmarły zajmował się publicystyką, był również uczy-nym i zamiłowanym muzykiem.

W życiu codziennym wysoce przystępny, wiele uczynny, pozostawia po sobie szczerze wspomnienie wśród wszystkich, którzy mieli szczęście zetknąć się z nim. — Tych wszystkich niespodziewana jeszcze śmierć polskiego uczonego etnografa przejęła smutkiem.

Z ważniejszych dzieł Karłowicza przytaczamy: „Przewodnik dla zbierających rzeczy ludowe”, „O imionach własnych polskich miejsc i ludzi”, „Słownik ludowy”, „Próba charakterystyki szlachty polskiej”, „W sprawie pisowni polskiej”, wreszcie „Słownik gwar polskich”, „Słownik wyrazów obcego pochodzenia” a nadewszystko „Słownik języka polskiego.”

KORESPONDENCJE.

Z Żuromina.

(Dokończenie).

Cóż powiem o żuromińskiej oświacie? Z rozmaitych szkół czerpie ją Żuromin: z kościoła, ze szkoły początkowej, z czytel-

nictwa i z życia. Kościół i szkołę pomijam, gdyż te źródła oświaty wszędzie mniej więcej działają jednakowo. Natomiast czytelnictwo i życie ma tutaj, jak i gdzieindziej — swoje cechy odrębne i przytym wpływy tamtych źródeł przekształca. Otóż, jeżeli uwarą czytelnictwa jest rozpowszechnienie czasopism, to wykazy pocztu żuromińskiej przedstawiają następujące dane (naturalnie z koniecznym zastrzeżeniem, iż wykazy rzeczony nie mogą być dokładne, gdyż nie notuje czasopism, przesyłanych za markami).

Codziennie: Gazeta Polska 7, Gaz. Warszawska 1, Dziennik dla wszystkich 4, Kurjer Codzienny 1, Kurjer polski 14, Kurjer Warszawski 3, Słowo 4, Wiecz. 3 egzemp.

Tygodniki lub półtygodniki: Bluszczy 1, Dobra Gospodyni 9, Gazeta Świąt. 17, Kronika Rodzinna 3, Echo plock. i łomż. 8, Gaz. Rolnicza 1, Głos 1, Kurjer Świąt. 1, Moje piśmko 1, Niwa Polska 2, Przegląd Katol. 6, Przyjaciół dzieci 1, Tygodnik Ilustr. 2, Tyg. młd 4, Tygod. polski 1, Wieczory Rodz. 1, Wędrowiec 3, Ziarno 6, Zorza 22.

Miesięczniki: Biblioteka samokształcenia 1, Bibl. dzieł chrzest. 1, Książka 1, Ognisko 3.

Nie należy zapominać, że to na cały rejon, obsługiwany przez pocztę żuromińską.

Dodajmy przy sposobności, że dochód tej poczty wynosił brutto za rok 1902-gi niespełna 2000 rb.

Co do szkoły życia, to w Żurominie zgola nie ogranicza się ona deskami (nie murami) osady, oszacowanej dokoła przez sto-dolę, lecz sięga do Prus i Ameryki. Niestety wpływy szkoły pruskiej, ani nawet amerykańskiej nie zawsze są dodatnie i boddaj czy dodatnich ujemne nie przeważają.

Żuromin w Prusach nie uczy się porządku, ale zato nauczył się karciorstwa, które nawet wśród niedorostków i zgola malców jest uprawiane. Analfabetów w Żurominie procent stosunkowo niewielki; zdarza się jednak spotkać umiających „czytać” na kartach, a nie umiających na książce. Z Ameryki znowu pojawiają się haszyszowe nowinki pod postacią bajecznie głupio przewrotnego „Obrońcy polskiego”, leib-organu oświatowego pseudobiskupa, twórcy kościoła narodowego — Koźłowskiego i przewracając niektórym ludziom w głowach. Ale pojawiają się stamtąd także t. z. „msze amerykańskie” do Matki Boskiej Żuromińskiej, świadczące, że wychodzący o kraju nie zapominają. W porównaniu z wioskami okolicznymi, Żuromin znacznie wyżej od nich stoi umysłowo. — Tu nie zdarza się naiwni, którzy w Prusach dlatego do kościoła na mszę nie chodzą, zupełnie w dobrej wierze, bo tam niemieckie kazanie! Nie rozumieją, że drugie przykazanie kościelne nakazuje słuchać w dni święte nie kazania, ale mszy świętej, a msza nie jest ani polska, ani niemiecka, ale katolicka... I to na korzyść żurominian zaznaczyć warto, że na ogół władają oni językiem polskim poprawnie, zwłaszcza kobiety. Częściej z ust mężczyzn zdarza się wtręty niemieckie usłyszeć. Za to nieje-

Jan Schlaf.

SPRAWIEDLIWOŚĆ.

Przekład z niemieckiego M. S.

(Ciąg dalszy).

Za drzwiami ktoś zaklął, słyhać było jakąś rozmowę i znowu wszystko ucichło.

Ebelt padł bezsilny. Ujął twarz w dłonie i zaczął szlochać jak dziecko.

Tak leżał długo...

Nagle drzwi się otworzyły, ktoś pochwycił go za rękę i pomógł podnieść się.

— Dalej, wstawaj! Jedziemy dalej! Jeszcze jedną maleńką majówkę raczy wielmożny pan ze mną zrobić!

Wypchnięto z korytarza, a w kancelarji przeszkano mu kieszenie. Znalezione kawałek sznurka, próżna butelczynę, hubkę, krzesiwo i nożyk składany. I znowu wyprowadzono go do sieni. Przed bramą na ulicy stał szaro-zielony wielki wóz. Ebelt wpełnił do środka, padł bezsilnie na ławkę. Policjant wsiadł za nim i zajął miejsce w oddzielnym przegrodzeniu.

Ebelt nie był sam. Prócz niego na ławie siedział jakiś jegomość w letnim palcie, polamanym cylindrze, oraz tęgą, czerwoną babą w chustce, z obwisłymi policzkami i małemi, błyszczącymi oczyma.

Z głuchym łoskotem, drząc i turkocząc, wóz ruszył w drogę.

Ebelt osłupiał, wylękły siedział nieruchomo i spoglądał, to na babę, to na jegomościę w polamanym cylindrze, którzy uprzejmie rozmawiali ze sobą.

Po wielu skrętach wóz stanął. Otworzono drzwi i kazano wysiąść. Wszli do wielkiego gmachu, wzniesionego z czerwonej cegły.

A potem do wielkiej, jak hala, izby, której niski pułap wsparty był na czarnych, żelaznych filarach. Drzące światło płomyków gazowych słabo oświetlało izbę.

Z małego pokoiku dyżurnego wprowadzono ich do potężnej, z okratowanymi oknami sali, pełnej niskich, drewnianych tapczanów, na których leżał tłum czarnych, wstrętnych, brudnych, smrodliwych postaci ludzkich.

Chrapano na wszystkie strony, stękano, ten i ów mówił przez sen. Przy jednym z filarów siedział skulony na ziemi jakiś człowiek stary z okrzęconymi w szmaty nogami i jęczał — może cierpiał, a może tylko udawał.

Ebelt siedział sztywny na tapczanie, zwolna przebiegał palcami i nieprzytomnie się uśmiechając, spoglądał beznamiętnie dokoła.

Mimowoli uniósł oczy w górę ku mańskiemu, zakratowanemu okienku pod samym dachem, na niebie już świtało.

Nie rozumiał, co się z nim dzieje, gdzie jest i jak się to wszystko ma skończyć. Duszę jego ogarniało jakieś znieczulenie, mające nastać przed grozą. Wiedział tylko, że jest w więzieniu po raz pierwszy w swem życiu, że się szanibł, dał się upodlić, zbezcześcić. Czui, jak jakaś gruba warstwa brudu wżera się weń, obejmując i dusi.

Bezdomny! Tak, już od dwóch nocy nie miał dachu nad głową!

Bożeł co się z nim dzieje?!

Przerażony wodził trwożnym wzrokiem po otaczających go ciemnych ludzkich postaciach.

Żebracy, włóczęgi, złodzieje, bezdomni pijacy, prostytutki — najwięcej paląca nędza, najniebezpieczniejsi, szumowiny życia wielkomiejskiego.

I on, Ebelt, z nimi, wyrzucony na jeden brzeg! Mglą zasłże oczy wpatrywały się tęsknie i uporczywie

w błękitny skrawek nieba, rękami drżąc gładził nogi, a w gardle coś go dusiło.

Znowu odżyło w nim wspomnienie nieboszczki żony. O takiej szarej jeszcze, mglistej godzinie zgasa, w takiż sam ranek, w jego ramionach.

I, jakby oddalone echo dzwijało mu w uszach ostatnie jej słowo: — „Ojciec”.

A była taką dobrą, tak bezgranicznie dobrą...

I stawały mu przed oczyma, jak mary, jedno za drugim wspomnienia minionych dobrych dni i dni tych strasznych, bezlitosnych, kiedy to cios po ciosie padał mu na głowę. I nagle w głowie jego zapanowała jasność promienna i, jak strzała, przebiegło myśl jego słowo: — Sprawiedliwość.

Gdzież jest ta sprawiedliwość na świecie?!

On, w uczciwej posiwiały pracy, w całym życiu niezbrukanie czyny i prawy człowiek, siedzi w tym przybytku nędzy duchowej, występku, spodlenia, jak gdyby na to zasłużył. Ebelt śmiał się cichym, urywającym, szmatywnym śmiechem. A myśl jego objęło, ścisnęło, jak rozpalona obręcz, jedno słowo: — Sprawiedliwość; ręce zaciskały się kurczowo, muskuły wyprężyły.

— Sprawiedliwość!

W przedsiönku zaczął się ruch. Rozmawiano i naradzano się, przez otwarte drzwi wpadły do wnętrza sali jasne promienie słońca.

Tapczany zatrzeszczały. Podnosiły się z nich głowy, rozlegały się ziewania, zaczęto wstawać, żartować. Dwaj ludzie wnieśli wielki, blaszany kubek, miski i chleb. Oczyszczono jeden tapczan i postawiono na nim kubek, naczynia i zaczęto rozlewać kawę ranną. Policjanci pilnowali porządku. Dokoła kubła powstał ścisł, kłótnia krzyki. Potem każdy przykucał i jadł żarliwie, szleszcząc pracującymi szczękami.

* * *

D. n.

omijam,
iej wię-
czytelni-
dziej—
wy tam-
li uia-
czaso-
j przed-
ie z ko-
rzeczono-
notuje
i).
Warsza-
Kurjer
d War-
1, Do-
Kronika
az. Rol-
toje pi-
latol. 6,
2, Tyg.
Rodz. 1,

enia 1,
nisko 3.
cały re-
miński.
chód tej
gi nie-

nie zgo-
nie mu-
czesz sto-
i. Nie-
nawet
ie i bo-
ważają.
porząd-
a, które
ów jest
procent
ak spot-
a, a nie
znowu
d posta-
Obrońcy
pseudo-
— Ko-
ludziom
d także
Boskiej
odczy o
u z wio-
e wyżej
arzą się
kości-
dobrej
Nie ro-
elne na-
ania. ale
lska, ani
korzystać
gół wła-
zwłaszcza
i zdarza
to nieje-

nił nogi,
ki żony.
w takiż
uszech

q...
edno za
ini tych
e padał
jasność
łowo: -

m życiu
m przy-
gdyby
ym, spa-
cało, jak
ręce za-

no i na-
trza sali

h głowy,
artować.
i chleb.
n kubał,
anci pil-
kłótnia
nie, sze-

D. n.

den z nich i łaciną, wyniesioną ze szkoły klasztornej, pochwalić się potrafi.

Żurominiacy są niejaka bywalcami. Wiele tu spotkać można „amerykanów“, którzy z uciulanym groszem powrócili do miejsca rodzinnego i kawałek ziemi nabyli. Inni przedewszystkiem całe Prusy, aż do Gdańska. Już zaś masowo uczęszczają na misje do Liebarka. Że te wędrowki rozszerzają ich widnokrąg umysłowy i rozwijają przedsiębiorczość, nie trzeba dodawać. Wślad za weteranami, emigrują do Ameryki młodzi—nawet wyrostki do swoich ojców, wujów, braci. „Szyfarty“ stale tu przychodzą i są przedmiotem marzeń wielu. One otwierają wstęp na ziemię dolarów. Jakkolwiek mogą być i są niepowodzenia i rozczarowania wychodzący do Ameryki, to jednak faktem jest że w roku 1902-im na pocztę w Żurominie przysłano przeważnie stamtąd 140,000 rb. w 2,200 przesyłkach. Ameryka podtrzymuje byt wielu rodzin w Żurominie. Częstość bez porównania widzieć można matki i żony cieszące się zasiłkiem pieniężnym, przysłanym z Ameryki przez synów i mężów, aniżeli płaczące na wyrodnym. Niejednokrotnie żony, wezwane przez mężów, wędrują do nich za morze. Inni do żon wracają.

A Matka Boska Żuromińska wszystkich skrzydłami swojej opieki otacza, bo się pod Jej skrzydła garna.

Żurominiak.

S k e p e.

(Jeszcze w sprawie Towarzystwa kredytowego, odpowiedź p. Vagansowi).

Moja parotygodniowa nieobecność w domu i niespotykanie się z „Echami“ przez ten czas, spowodowały opóźnioną bardzo odpowiedź p. Vagansowi na artykuł, zamieszczony w N 40-ym tego pisma.

Referat mój do Banku państwa, jakkolwiek był podpisany przeze mnie, jednak nie bez wiadomości innych członków zarządu, zbieranie bowiem podpisów, jak to ma miejsce, z konieczności wiele zabiera czasu, wobec zarządu ubocznie służącego instytucji. Ustawa opiewa. „Rada zbiera się w miarę potrzeby, nie rzadziej jednak jak raz na miesiąc“ w każdym razie nie 2—3 razy do roku, przez co, pomijając nawet instytucję, ucierpieć może zarząd w razie niespodziewanych odwiedzin kogoś z władzy. Pan Vagans może nie wie, ile razy rada, upominana przeze mnie, zapewniała, że to raz ostatni. — Przejdźmy dalej.

Na członka może być przyjęty ktoś nowy zupełnie i nieznany w całej okolicy, polega się tu na rekomendacji poważnych osób.

Czy jednak wystarczy to na wybranie go odrazu do administracji, szczególnie przy objaśnieniu, że dla tego zostaje członkiem. Gdybym ja w podobnych okolicznościach zjawiał się w jakimś towarzystwie, nazwanym mnie intruzem, a żądania dzikimi i śmiesznymi. Na stanowisko tego rodzaju, dostać się można tylko przez ogólne uznanie, albo też gwałtem i sprytem, bo przecież członkowie nie powierzą części choćby odpowiedzialności na nich ciężącej osobie nieznanej i obcej. Na takie kwestje odmiennie zupełnie patrzy odpowiedzialny majątkowo i nieodpowiedzialny zupełnie.

Zarząd składa się u nas z 3-ch członków i 3 zastępców; z liczby 3 czynnych 2 jest odpowiedzialny majątkowo, 3-ci zatem nie jest bynajmniej krępowanym w dogadzaniu swojej i rady fantazji. Rada złożona z 3-ch odpowiedzialnych i 4-ch nieodpowiedzialnych członków, ma prawo nawet w doborze 3-ch nieodpowiedzialnych załatwiać czynności i jakąż członkowie mają gwarancję, że postanowienia jej będą dla instytucji dodatnimi?

Instytucje tego rodzaju jak nasza, powinny obowiązkowo spoczywać w rękach osób odpowiedzialnych majątkowo i związanych z nimi, oraz z miejscowością ale chyba nie obcych, niestałych i zmieniających miejsce zamieszkania, zależnie od rozkazu swej władzy, przy pozostawieniu częstokroć gorzkich owoców swej działalności do spożycia innym.

Ja rzeczywiście zapisałem się na członka i zostałem zaraz jednomyślnie wybrany na kierownika instytucji, pod naciskiem ogólnym, po 8-letnim posiadaniu własności i mieszkaniu w Skępem; czy spadłem balonem i natychmiast udekorowano mnie urojeniem przez p. Vag. zaszczytami—o tym wszyscy wiedzą doskonale. Zrobić można wiele rzeczy „par force“, pomimo ustawy za młodej jeszcze i mało przewidującej różne okoliczności, lecz czy to będzie logicznie i zgodnie z etyką! Dla czego my nie mamy w radzie odpowiedzialnych i wybitnych obywateli ziemskich, kiedy na to potrzeba tylko 3-ch osób a te mogą czynności swe powierzyć jednej.

Tak, ale w tym wypadku upadłoby wszystko to, co pociąga T-stwo do strat.

Towarzystwa kredytowe istnieją dla rolników, kupców i rzemieślników, ci mogą być przyjmowani na członków, o ile nie byli kryminalnie karani i posiadają dobrą opinię ogółu. Takie osobistości, mając własne potrzeby, odczuwają również potrzeby innych, a jako odpowiedzialni majątkowo, krępować się będą w popełnianiu ekscesów, tak u nas częstych i zgubnych. Można udzielić kredytu i niemogącym należeć do T-wa, ale niech oni tylko będą poręczycielami, nie zaś członkami posiadającymi głos, bo jest to kalaniem rzeczy powierzonej naszemu honorowi i pieczy.

Dziwne stawia wymagania i oryginalne ma zachcianki p. Vagans: chce aby członek zapisujący się po nowym roku był zamieszczony w spisie—w którym figurować może dopiero za rok. Najpierw, ja nie stanowią prawa, a istniejącemu trzeba ulegać, bo ostatecznie zmuszą do tego.

W protokole przedostatniego ogólnego zebrania powiedziano jest, że 23% czystych zysków zapisuje się w „kapitały osobowo naznaczeni“, co znaczy, że tak dobrze mogli następnie członkowie użytkować je produkcyjnie dla instytucji, jak również zmarnować, jak się i stało. — W każdym razie, gdyby mieli więcej czasu do namysłu, może nie popełniliby tego absurdu.

Nie pojmuję, co mam zawdzięczać jarmarkowi w Lipnie i z tego powodu małemu zgromadzeniu na ogólnym zebraniu, chyba to, że zamiast z górą 300, głosowało 30-tu i nie dałby na to pan V. słowa honoru, czy nie pod parciem szalonej agitacji.

Pomimo wzmianki w protokole — „że na miejsce ustępującego z rady pana Z. i t. d.“, ten ostatni nie był zupełnie członkiem T-wa i mylnie tylko został zamieszczony. Nie stanowi to bynajmniej ważnego wypadku w dziejach instytucji, ale stanowi fakt, który również pan V. nagina do koniecznych swych potrzeb.

Co do myśli wyrażonej w łacińskiej przysłówku, jest ona zupełnie zbyteczną w polmice między przyzwoitymi ludźmi i może nawet pociągając za sobą takie biblijne zdanie, jak np. „azaliż będziesz się guiewał, gdy cię komar utnie.“ Za kamień rzucony, odpłacę chlebem dobrej rady, aby pan V... zorientował się, że ulega podszeptom ludzi złej woli, jest narzędziem w ich rękach i gdy z czasem pozna stosunki miejscowe lepiej, żałować będzie niejednego kroku, przeornie tajonego ukrytym nawiskiem, wobec otwartego zupełnie wystąpienia z mej strony. Co człowiek pisze, powinien mieć odwagę podpisać. Uważam to za koniec i nadal odpowiadać nie mam zamiaru. — J. Biegański.

TYDZIEŃ POLITYCZNY

Wypadki, jakie się zdarzyły w Serbji w tygodniu zeszłym, zajęły niepodzielnie umysły całej Europy i przystąpiły sobą wszelkie inne, jakie w ostatnich czasach były na porządku dziennym. Bo też wypadki te znaczeniem swym i swą grozą, isticie szekspirowską, górują nad innymi. Wybuchła rewolucja oddawna tajemniczo przygotowywana w sferach wojskowych, a w rewolucji tej zamordowani zostali król, królowa, kilku członków rządu królewskiego i wiele osób, związanych z rządem. Samo zabójstwo popełnione zostało z zapalczywością i szaleem do tego stopnia, że ciała królewskie wyrzucone zostały przez okno pałacu na dziedziniec, a wojska pastwiły się nad nimi. Europa przyjęła z oburzeniem taki akt rozbewstwienia, niewytłumaczony nawet furją rewolucyjną. Z drugiej jednak strony takie postępowanie świadczy również o nienawiści, jaką wzbudził ku sobie wśród narodu król Aleksander, a przede wszystkim „jego zły duch“ jak się wyrażają pisma, królowa Draga. Bo przede wszystkim przedmiotem nienawiści nie tyle narodowej w całości, ile pewnej części społeczeństwa serbskiego z inteligencji, była królowa, która z prostej wdowy po pułkowniku, wzniosła się do tronu. Nie umiała jednak ta kobieta odpowiedzieć swemu stanowisku i swemi intrygami, swym wywyższaniem się, swoimi osobistymi zachciankami władzy i panowania samowładnego, obudziła ogólną ku sobie złość i nienawiść. Król Aleksander podlegał jej wpływom złym i to było jego zgubą. Za jej to prawdopodobnie namową zmienił przed paru miesiącami dawną liberalną konstytucję na więcej ograniczoną, za jej to namową, prośbą, może naleganiami, zgodził się wyznaczyć następcę tronu w osobie

brata królowej, młodego porucznika. Właśnie w tych czasach zamierzał przedstawić tę myśl skupczynie (sejmowi), która, wybrana ostatnio według jego woli, z pewnością by zatwierdziła ten projekt, na co sfery wojskowe i cała myśląca społeczność serbska nie mogły się zgodzić. Zamiar ogłoszenia Luniewicza, brata Dragi, która nie-szczególną wogóle cieszyła się opinią, jako kobieta, przyspieszył zamach. Król Aleksander został zamordowany, może nie za swoje winy, ale za cały szereg win innych, jakie popełnił jego ojciec Milan i jego żona, został zamordowany zaledwie w 29 roku życia, bogatego zresztą doświadczeniami i przeżyciami różnemi. Ze śmiercią Aleksandra kończy się dynastia panująca w Serbji Obrenowiczów. Nie będzie już mściciela tej rodziny, chyba że syn nie-prawny Milana zechce się kiedyś dopominać tronu, od rodziny, walczącej w ciągu całego niemal wieku o ten tron, od rodziny Karadżordzewiczów, której jeden z przedstawicieli, mianowicie książę Piotr, został jednomyślnie powołany na króla. Piotr Karadżordzewicz oddawna starał się i zachodził różnemi drogami o ten tron, dzisiaj mocno zbryzgany krwią ostatniego Obrenowicza. Książę Piotr liczył się zawsze pretendentem do tronu i zapewne jeżeli nie bez jego udziału, to w każdym razie nie bez potakiwania spełniony został zamach, o którym prawdopodobnie nie myślał, żeby tak krwawo został przeprowadzony. W tym jeszcze tygodniu zapewne nowy król serbski, Piotr I obejmie władzę.

Naród wogóle okazuje zadowolenie z tych zmian, a nawet okazywał dużą radość, jak donoszą przynajmniej telegramy spiskowców. Naród prawdopodobnie był bierny, zresztą nastraszony terroryzmem jaki w ciągu kilku dni narzucały sfery wojskowe, milczał i siedział spokojnie. Dla odwrócenia myśli, dla rozweselenia narodu, przejętego scenami tragicznymi zejścia tych, przed którymi w przeddzień korzył się płaszczyzą, rządowcy czasowi kazali grać muzykom wojskowym, zanim jeszcze ciała królewskie zostały pogrzebane. Ogólnie sądząc, naród serbski wcale nie żałuje śmierci swego króla, zresztą zgodził się na wszystko, co mu wojskowi nakazali. Była np. wśród społeczeństwa dość znaczna część osób wybitnych, które pragnęły ogłoszenia Serbji republiką, ale partja wojskowa nie zgodziła się na to, a potulna skusztina poszła za wolą wojskowych.

Zresztą i Europa zapewne nie zgodziłaby się na ustroj republikański w Serbji, nie zgodziłyby się przedewszystkiem Rosja i Austria, które nie mogą pozwolić, aby ten kraik był siedliskiem wiecznych rozterek i niepokoju, co przy ustroju republikańskim, zwłaszcza w początkach, miałoby stałe miejsce. Wybór Piotra Karadżordzewicza został przez państwa przyjęty lub potwierdzony w cichości Europa dla uniknięcia możliwych zakłóceń, zgodziła się, na wybór pragnąc, aby jaknajprędzej został zaprowadzony w Serbji porządek zwyczajny.

Z czasopism.

We włoskim kwartalniku „La Rivista numismatica Italiana“, wychodzącym w Mediolanie, wydrukowana została w francuskim języku praca p. Józefa Zielińskiego z Łąży-na, o dwóch artystach włoskich: Janie-Marja Mosca (Padovano) budowniczym, rzeźbiarzu i medalierzu, oraz Jakóbje Caraglio, złotniku, rytowniku gemm (kamie) i medalierze, którzy w XVI wieku, pracowali na dworze Zygmunta I i Zygmunta Augusta w Krakowie, tam się osiedliwszy.

Praca ta przez autora do Mediolanu przesłana, odczytana na zjeździe włoskich archeologów i numizmatyków, zyskała ogólne uznanie i w organie ich do druku zakwalifikowaną została.

Nowe książki i wydawnictwa.

Ludwik Krzywicki. Stowarzyszenia spożywcze. Ustęp z dziejów kooperacji. Z 76 ilustracjami. Warszawa, nakładem członków stowarzyszenia spożywczych pracowników dr. żel. warszawsko-wiedeńskiej. Skład główny w księgarni Stefana Dembego, 1903. Cena 1 rb. 50 k.

Bardzo pożyteczną książką przysłużył się społeczeństwu znakomity autor tytu dzieł i rozpraw z zakresu ekonomji i socjologii.

W niniejszym wydawnictwie autor rozpatrzył ruch stowarzyszeń spożywczych, jak rozwijał się historycznie w Europie i u nas. Zauważyć należy, że nasze stowarzyszenia

spożywcze stosunkowo mniej szeroko są rozpatrywane, niż w krajach innych. Przypisać to należy widocznie temu, że autor książki nie otrzymał od naszych stowarzyszeń pożanych danych, o które prosił, nie szczędząc swego trudu i zabiegów.

Pierwsze próby stowarzyszeń spożywczych, opartych na samopomocy uczestników, podjęto w końcu 18-go wieku w Anglii, w tym kraju klasycznym stowarzyszeń, w którym następnie rozwinęły się one w wielkiej liczbie przy udziale niekiedy 10,000 uczestników. W r. 1901-ym było w ogóle w Wiel. Brytanji 1462 stowarzyszenia, liczące razem 1,798,770 członków, z obrotem rocznym — 52,791.175 f. szterlingów. Niemcy w roku 1901-m liczyły 1683 stowarzyszeń spożywczych, z których 138 — wydających swoje sprawozdania licząc 630,785 członków. Obroty w tych ostatnich stowarzyszeniach wyniosły w tym roku 155,684,048 marek. Niektóre z tych stowarzyszeń posiadają własne wielkie gmachy, własne piekarnie, spichrze, kopalnie węgla i t. d. — We Francji liczone w roku 1902-im stowarzyszeń spożywczych 1761, z tych 945 liczyło 320,764 członków. Ogółem można przypuścić, że ogół członków różnych stowarzyszeń spożywczych we Francji wynosi 550,000 osób. We Francji pojedyncze stowarzyszenia nie skupiają tak znacznej liczby uczestników, jak w Anglii i Niemczech, są one mniej liczebne. Mniej przyjęła się idea stowarzyszeń we Włoszech, chociaż i tu źródła urzędowe z r. 1898 mówią o 508 stowarzyszeniach, z których 468 liczyły 116,000 uczestników. Nie będziemy w dalszym ciągu przytaczali cyfr odnośnie innych krajów, a zwrócimy się do stowarzyszeń naszych.

Idea zrzeszania spożywczego pojawia się u nas w latach 1866—1870. Wówczas powstały u nas stowarzyszenia „Merkury“ w Warszawie, „Zgoda“ w Pocku, „Oszczędność“ w Radomiu. W ogóle stowarzyszenia te działające początkowo żywo, z czasem upadły wskutek obojętności członków i być może nieświadomości rzeczy kierujących instytucjami. — „Warstwa stowarzyszonych, nie znajdowała w warunkach swego bytu codziennego dostatecznej podniety do zrzeszania się (nizka dywidenda od kuponów, lichota nieraz towaru w sklepie)—oto zasadnicze źródło naszych niepowodzeń u polu zrzeszenia się spożywczego“—pisze autor.

Z tych stowarzyszeń najlepiej rozwijał się „Merkury“ w Warszawie, liczący w r. 1901 członków 2329 z obrotem rocznym 229,859 rb. Dwa inne wymienione kułaty, ale od pewnego czasu rozpoczęły dźwigać się jakoś.

W latach od r. 1880 powstały u nas stowarzyszenia w innych miastach: w r. 1881 na drodze Terespońskiej i Nadwiślańskiej—w 84 r. w Suchedniowie, w 85-ym w Zawierciu, w 86 w Dąbrowie Górniczej, w 87 na kolei Iwangrodzko-Dąbrowskiej, w r. 88 w Kielcach i urzędników kolei warsz.-wied., później na Pelcowiznie w Warszawie, a święto w Łodzi („Ziarno“) i w Łomży. Niektóre z nich już upadły np. „Oszczędność“ w Żyrardowie, inne mniej lub więcej kuleją. Najlepiej działają u nas stowarzyszenia kolei wiedeńskiej i w Dąbrowie. W roku 1903-m liczone u nas ogółem 44 stowarzyszenia spożywcze, liczące zaledwie 12,000 uczestników. Z tych większa część nie może być uważana za stowarzyszenia w ścisłym znaczeniu tego słowa, gdyż są to właściwie sklepy spożywcze zakładane przez zarządy fabryk dla dobra pracujących bez udziału samych pracujących.

Cenne dzieło swe o stowarzyszeniach spożywczych, autor kończy temi słowy: „Oceniając prądy społeczne, winniśmy oceniać zawsze, czy i o ile rodzą one w społeczeństwie dodatniejsze stosunki. Zrzeszenia spożywcze usuwając pośredników, ujawniając zmywy trustów, organizując spożywców—wdrażając tłumy do samorządu gospodarczego, doskonałą technikę sprzedaży, zmniejszając fałszywe dążności społeczne i urzeczywistniając tani zarząd, są niewątpliwie ruchem dodatnim. To wystarcza, aby z nim sympatyzować bardziej, niż ze zwyczajnym handlem w ręku prywatnym. Nie potępimy go za to, że nie zdoła ziszczyć wszystkich pokładanych w nim nadziei. Spełnia ono pożyteczną pracę i jest dodatnią dźwignią dalszego rozwoju, wprawdzie drugorzędna, ale od nas zależy nie zapominać o tym, i popierając zrzeszenia spożywcze, nie ustawać w działalności na innych polach.“

Do numeru dzisiejszego dołącza się ogłoszenie biura handlowego przy Tow. rolniczym o sprzedaży przez licytację narzędzi rolniczych.

Wielki medal srebrny

na Wystawie Hygienicznej w Łodzi.

„AGATOL“ proszek tyłowy, uznany jako najlepszy do czyszczenia i zabezpieczenia zębów od próchnienia i bólu w ozdobnym opakowaniu.

„VENUS“ puder higieniczny, nie psujący twarzy, subtelny i niedostrzegalny.

„ARAGO“ Odcisków znany ze swej skuteczności.

Konserwator Eksikans do wzmocnienia włosów i usunięcia łupieżu, po wstrzymaniu wypadania, pobudza do porostu włosów.

proszek od potu i odparzania
polecą **laboratorium St. Górskiego,**
Warszawa, Leszno № 4.

Żądać w składach aptecznych, aptekach i perfumerjach.



POLECAJĄ

Wyborową tekturę smołcową z dodatkami. Lak asfaltowodachowy. Smołę bezwodną z węgla kamiennego

i Nowy swój wyrób: **PLYTY KORKOWO IZOLACYJNE.**

Wykonują: Roboty tekturowo-dekarskie asfaltowe i

IZOLACJE z PLYT KORKOWYCH

A. TAHN & C^o dawniej

„F. PIETSCHMANN“

Fabryka Tektury smołcowej i asfaltu, istniejąca od 1877 r. w Warszawie, LESZNO № 86.



Począwszy od 4 czerwca 1903 r.

PAROSTATKI:

„Kraków“ i „Mars“

specjalnie przeznaczone do nocnych kursów wychodzą codziennie z Płocka do Warszawy o **godz. 8 wieczorem**, z Warszawy do Płocka o **godz. 12 w nocy**.

Parostatek „Kraków“ nowo-zbudowany w r. b. w krajowych warsztatach posiada oświetlenie elektryczne, ogrzewanie parowe i dobrą wentylację.

Salony pierwszej klasy podzielone na przedziały damski i męski oznaczają się wykintem urządzeniem i ściany wyłożone inkrustacją drzewną, na której wytłaczane są lilje wodne malowane olejno.

Na pokładzie pierwszej klasy znajduje się duży oszklony salon pokładowy—dla wy-

gód pasażerów zupełnie oddzielony od kajut sypialnych—umeblowanie w salonie pokładowym stanowią wygodne oddzielne fotele.

Salonowy parostatek „Mars“ posiada oddzielne kajuty damską i męską ze specjalnymi kanapkami specjalnie urządzone do nocnego wypoczynku.

Każdy pasażer 1 klasy na parostatkach „Kraków“ i „Mars“ otrzyma oddzielne numerowane wygodne miejsce i poduszkę. Prócz powyższych parostatków wychodzą również codziennie parostatki nocne: z Płocka do Warszawy o **godz. 6 po południu**.

DO SKŁADU GŁÓWNEGO

przy aptece

JANA SZYMAŃSKIEGO

w Płocku

nadszedł pierwszy transport **wód mineralnych**—naturalnych tegorocznego czerpania. Sprzedaz wód odbywać się będzie tak w aptece, jak i w odpowiednio urządzonej altanie—na placu spacerowym przed rządem gubernialnym. Dla pragnących korzystać z kuracji wodami mineralnymi, lub sztucznymi w altanie—wody będą wydawane, już to zimne, już też ogrzewane, odpowiednio do wskazań lekarza, pod moim osobistym nadzorem. Kefir, kumys z mleka sterylizowanego, serwatka, zawsze świeże, będą się znajdować w altanie.

Wyroby zakładu mego, jako to wody mineralne sztuczne, napoje gazowe, wody owocowe z soków naturalnych, przygotowane są odpowiednio do ostatniego cyrkularza ministerjalnego na wodzie destylowanej. Dla biorących w większych ilościach ceny handlowe.—**Produkty ciechocińskie** wkrótce nadejdą do mego wyłącznego składu, sprzedawane zaś, a nie nabyte u mnie lub na miejscu, są falsyfikatem.

Szymański.

DO SPRZEDANIA.

Meble z salonu, kredens dębowy, stół i stolik—krzesła wiedeńskie—kociol miedzany i różne rzeczy

Wiadomość u stróża przy ulicy Warszawskiej dom W-go Dembowskiego.

POSADY EKONOMA

poszukuje człowiek samotny, w wieku średnim.

Wiadomości bliższe w redakcji.

SKŁAD

ALEKSANDRA GASPERSKIEGO

w Płocku, ul. Kolegiatna (róg Misionarskiej)

oprócz węgla opałowych, węgla kowalskich i drzewa, poleca dla giserni i celów kowalskich

KOKS

Mając wyłącznie oddaną w **KOMIS** sprzedaż koksu, sprzedaje takowy hurtownie i detalicznie po **CENACH NIEBYWALE NISKICH**.

ROWERY

francuskich i angielskich fabryk. Gry ogrodowe—różne. Gimnastyki pokojowe „Whitely“ Lataarki acetylenowe, oraz wielki wybór dodatków rowerowych, po cenach fabrycznych, poleca

Wł. Apfelbaum w Płocku.

MŁODY CZŁOWIEK

w sile wieku

POSZUKUJE JAKIEJKOLWIEK PRACY

Oferty uprasza się składać w redakcji pod lit. K. Z.

Dominium Radzymin poczta Płońsk potrzebuje od 1 lipca r. b.

Pomocnika GOSPODARCZEGO

z kilkoletnią praktyką.

Uzyskawszy pozwolenie władzy, udzielam lekcji rysunków i malarstwa oraz przyjmuję zamówienia na wszelkie obrazy religijne, rodzajowe oraz portrety olejne i pastelowe.

Marya Bebenkowska.

Ulica Warszawska № 277/9.



DO APTEKI A. GOŚCICKIEGO w PŁOCKU

potrzebny jest uczeń, pierwszeństwo z praktyką.

ZAKŁADAM DZWONKI ELEKTRYCZNE ORAZ TELEFONY

po cenach niższych

A. WIŚNIEWSKI

w PŁOCKU, ulica Warszawska.

WAŻNE! DLA PAŃ! DLA PANÓW!



Płyn do utrzymania twarzy w ciągłej odporności przeciw wszelkim atmosferycznym i innym zewnętrznym wpływom.

BOROXYL

Chłodzi, odświeża twarz, nadając cerze delikatną, matową białosć.

Cena flakonu kop. 60.

Główny skład w aptece

F. Zamenhofa,

Warszawa, Plac Żelaznej Bramy 8, oraz we wszystkich znaczniejszych składach i perfumerjach.

Wysyłka za zaliczeniem (najmniej 3 flak.). W Łomży stałe do nabycia w aptece W-go Liniewicza. **ŻAŁAĆ WSZĘDZIE.**

Zakład Chirurgiczno-Ortopedyczny D-RA REICHSTEINA

Warszawa, Leszno 31,

przyjmuje z chorobami chirurgicznymi ze skrzywieniami kręgosłupa, kończyn, chorobami stawów, mięśni i do masażu od godz. 4—6. W pracowni ortopedycznej przy zakładzie wyrabiają się gorsety, przyrządy na kończyny, sztuczne kończyny, pasy rupturowe i brzuszne i t. d.

CZYTELNIA

Heleny Potworowskiej

przy ul. Więzienniej, domu Brombergiera w Płocku.

Czytelnia zaopatrzona została świeżo w nowe książki i wydawnictwa.

Wynajem miesięczników i kwartalników Wydawanie książek od godz. 12—2 i od 3—5 po poł.

W niedzielę i święta od godz. 12—2 po poł.

Abonament miesięczny 25 kop., dla niezamożnych połowa.

KSIĘGARNIA

K. Miecznikowskiego i W. Stępczyńskiej

w Płocku, ul. Grodzka dom Woldenbergera.

Poleca wielki wybór książek wszelkiej treści i materiałów piśmiennych.

DO SPRZEDANIA.

Dobra Chalina, odległa 6 wiorst od Dobrynia nad Wisłą, bez serwitutów z własnym torfem, cegielnią, rybołówstwem, pełnym żywym i martwym inwentarzem, pięknymi urodzajami, dobrymi budowlami.

WIADOMOŚĆ: Chalina poczta Dobryń nad Wisłą.

STRZELEC LEŚNY

wykwalifikowany, z gub. Wołyńskiej, poszukuje posady leśnika w lasach prywatnych. Umie zakładać szkółki leśne i na żądanie mógłby pełnić obowiązki w kilku majątkach, za jedną odpowiednią pensję. Oferty uprasza składać w redakcji „Ech.“

A K U S Z E R K A

PIERWSZEGO RZĘDU

b. przełożona instytutu położniczego przyjmuje na słabość bez meldunku, umieszcza dzieci. Udziela porad. Niezamożnym ustępstwo. Hoża 12 m. 5, II piętro front.



KONKURENCJA!

Żegluga parowa

JAWORSKIEGO i ROGOZIKA

wysła parostatki, nie należące do syndykatu żeglugi

z Płocka do Warszawy o g. 7 wiecz. (nocny) z Warszawy do Płocka o godz. 8 rano.

K U R S A:

z Płocka do Warszawy o godz. 5 rano z Warszawy do Płocka o godz. 7 wiecz.

Tymczasowo przerwane.

Na parostatkach nocnych sypialna miejsc numerowane

Przystań w Warszawie 3-a od mostu

Przystań w Płocku 1-sza od mostu.

ZARZĄD ŻEGLUGI PAROWEJ



St. Górnickiego

wysła parostatki nie należące do syndykatu żeglugi

CODZIENNIE:

z Płocka do Warszawy o godz. 6 rano i o 5 wiecz.

z Płocka do Włocławka, Ciechocinka i Torunia o godz. 7 rano

po przybyciu nocnego z Warszawy z Warszawy do Płocka o godz. 9 rano

z Warszawy do Płocka, Włocławka i Torunia o godz. 11 w nocy.

z Włocławka do Płocka i Warszawy o 12½ po poł.

z Włocławka do Torunia o g. 12½ po poł.

z Torunia do Włocławka, Płocka i Warszawy o godz. 3 rano.

Redaktor i Wydawca Adam Grabowski.